N-r 68 Sobota 12 (25) marca 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Odrzucenie ziemstw.

Rada Państwa olbrzymią większością głosów odrzuciła projekt ziemstw dla Rusi i Białorusi — w całości.

134 członków Izby wyższej oświadczyło się przeciwko projektowanemu przez p. Stołypina samorządowi, a tylko 23-ch głosy swoje oddało na koncepcyę polityczną dotychczasowego premiera rosyjskiego gabinetu.

Taką wiadomość telegrafuje nam korespondent nasz z Petersburga. Sucha i krótka jest ta wiadomość — ale dużo znacząca.

Przedewszystkiem pewną staje się już rzeczą to, co było wprawdzie do przewidzenia, ale co mogło się nagle zmienić w razie pozostania p. Stołypina na swem dotychczasowem stanowisku. Pewnem jest, iż samorząd w formie uchwalonej przez Dumę, samorząd z kuryami narodowościowemi i innemi, proponowanemi sztuczkami, nie wejdzie teraz w życie. Musi on przyjść na nowo, jako inny projekt, w innym już czasie i przejść wszystkie fazy i etapy prawodawstwa. W jakiej pojawi się wówczas formie, o tem dziś mówić nie warto. Należy przyjąć do wiadomości fakt pogrzebania prawa antypolskiego, które nam groziło, i zanotować go sobie, jako objaw w życiu naszem politycznem dodatni.

Nie jest to ani nasza zdobycz, ani nasze zwycięstwo. Wrogowie nasi, różni nacyonaliści i t. zw. rosyjscy działacze na Rusi chcą teraz upadek ziemstw, ba, nawet porażkę a może i upadek Stołypina przypisać polakom. Według nich polacy sprawili to wszystko, co się dzieje: polacy doprowadzili do kryzysu ministeryalnego, polacy winni są, iż cała „patryotyczna" Rosya szaty dziś rozdzierać musi z rozpaczy, polacy intrygą swoją na szwank narazili przyszłość Rosyi i interesy państwowe na kresach zachodnich...

Tak krzyczą już, tak piszą w obozie „prawdziwie rosyjskim"—w „Kijewlaninie" naprzykład. I grożą, że dziś dopiero po tryumfie „zwycięzców" zacznie się naprawdę orgia nienawiści, żywiołowo powstałej w sercach pokrzywdzonych rosyan w tej Rusi, tak srodze i tak od dawna deptanej i poniewieranej przez polaków, przez „panów polaków".

Cały ten hałas i miotanie się nieszczere i skargi na „krywdu" i naganka na polaków—wszystko to nie ma oczywiście ani realnej podstawy, ani politycznego sensu. Są to odruchy tem jaskrawsze, im głupsze, tem głośniejsze, im mniej uzasadnione, ale na nie rady nie ma; kultura polityczna i obyczajowa to zdobycz nie chwili, ale długich wieków.

Więc nie potrzeba chyba nikomu wyjaśniać, iż odrzucenie ziemstw stołypinowskich nie było dziełem polaków, ani wyrazem tryumfującej intrygi polskiej.

Odrzucenie ziemstw stołypinowskich, odrzucenie ostateczne przez ogromną większość Rady Państwa, to nie zwycięstwo zasad innych, tolerancyjnych, to nie uznanie praw inorodców, ale poprostu i przedewszystkiem walka z osobą, obalenie ministra, który za długo był u władzy, a sam się jeszcze nie zużył.

P. Stołypin, po pięciu latach, jeszcze się nie zużył. Z energią niezrażoną, z zapamiętaniem się człowieka, który czuje, iż musi iść coraz dalej, coraz niżej po równi pochyłej—bez odwrotu, Stołypin coraz silniej i coraz śmielej szedł ku nacyonalizmowi w państwie, które mniej niż jakiekolwiek inne na nacyonalistyczną pozwolić sobie może politykę. Krocząc tą drogą, p. Stołypin musiał się opierać na tych żywiołach, które sztucznie forsowały nacyonalizm metodami demagogii i motłochu, — krzykiem, łajaniem, groźbą i fizycznym gwałtem. To też nic dziwnego, że prawi, konserwatyści, czy reakcyoniści czuli jeśli nie wstręt, to obawę wobec takiej podpory rządu i państwa. To jest właściwy powód porażki p. Stołypina. Obawa przed demagogią nacyonalistyczną—to może najważniejszy ideowy powód tego oporu, jakiego oddawna doznawał premier ze strony Rady Państwa i intryg prawicy, które go zgubiły.

P. Stołypin jeszcze nie ustąpił. Wiadomości z Petersburga są niepewne, sprzeczne. Ale odrzucenie przez tak znaczną większość członków Rady Państwa projektu ziemstw, z którego p. Stołypin uczynił kwestyę gabinetową, świadczyłoby o tem, że nad Newą wieje wiatr, niezbyt dla dzisiejszego premiera pomyślny. Możeby więcej niż 23 znalazło się w izbie wyższej takich „lordów", którzyby poparli projekt rządowy, gdyby były istotne szanse utrzymania się rządów stołypinowskich. Ostatnie głosowanie w Radzie Państwa wygląda raczej na decydujące *coup de grâce*.

J. B.

Listy z Niemiec.

Berlin, d. 21 marca.

Dzień onegdajszy poświęcił Berlin tym, którzy padli w pamiętnym marcu 1848 roku na barykadach ulicznych. Cmentarz Friedrichshain zaroił się od dziesiątek tysięcy pielgrzymów, którzy dążyli tam w mniejszych lub większych gromadach z całego miasta i okolicy. Wśród zupełnej ciszy i spokoju wchodzi tłum ludzi w bramę cmentarną, pozostawiając wolne przejście dla delegatów, niosących wieńce. Tuż przy bramie głównej pełni porucznik policyi rolę cenzora. Czyta napisy na szarfach i konfiskuje te, które—jego zdaniem—za ostro są zredagowane.

A jest ich sporo. Już przed południem padło ofiarą nożyc policyjnych około tuzina szarf niebezpiecznych. Większość napisów ma na celu jedynie zamanifestowanie czci mas robotniczych dla poległych w czasie rewolucyi, wiele jednakże wieńców zaopatrzono w ostre, często wierszowane aluzye do chwili bieżącej. Głównem natchnieniem autorów owych wierszy były, jak się zdaje, przeważnie krwawe wypadki w Moabicie i niedawny proces w Essen, gdzie wskutek krzywoprzysięstwa policyanta, kilku robotników wtrącono do więzienia. Jedna ze skonfiskowanych szarf miała np. taki napis:

„Wyście ziszczeniem byli snów,
zrodzonych z nieb błękitu...
Próżno się wścieka łotrów huf
z Essen i z Moabitu!..."

Główną osobą na cmentarzu jest jakaś czarno ubrana staruszka, która dwadzieścia lat mając patrzyła na krwawą rewolucyę i sama brała w niej udział. W grobach ukwieconych leżą jej krewni i przyjaciele z lat najmłodszych. Od sześćdziesięciu trzech lat przychodzi do nich zawsze jednaka, w żałobę przybrana i odczytuje głośno napisy na wstęgach czerwonych od socyalistów, czarnych od anarchistów i kolorowych od demokratów.

Policya niema najmniejszego powodu do wkraczania, gdyż cała ceremonia odbywa się spokojnie bez jakichkolwiek hałasów i zamieszek. Policyanci, opatrzeni w zbrojne jasne pasy z rewolwerami, stoją nieruchomo. Na ulicach również spokój. Tylko na Schroederstrasse przyszło do zbiegowiska, spowodowanego wywieszeniem chorągwi czerwonej na szczycie nowej budowy. Policya nie mogła mimo niesłychane wysiłki zdjąć niepokojącego ją czerwonego płótna i musiała pozostawić spełnienie tego czynu bohaterskiego straży ogniowej, przyjętej przez zgromadzone tłumy niesympatycznymi okrzykami.

Wzruszenie chwilowe, jakie przechodził w dniu swego święta Berlin pracujący, nie odpowiadało ani w części temu, jakie Berlin bawiący się przeżywał w dniu wystawienia całej drugiej części Fausta w „Deutsches Theater" przez pomysłowego Reinhardta, który staje się obecnie pierwszą osobą w Berlinie. Tym razem postanowił widocznie wielki Reinhardt wystawić na próbę cierpliwość berlińskiej publiczności teatralnej, początek bowiem przedstawienia wyznaczono na godzinę czwartą po południu, koniec zaś na godzinę dwunastą w nocy. Z tego powodu dowcipnisie berlińscy puścili w obieg tysiące konceptów, a jedno z pism proponuje cały szereg udogodnień dla widzów.

I tak ze względu na wygodę należy wydawać posiadaczom biletów za małą dopłatą poduszki, pantofle i szlafroki, służbę zaś, zamiast zwykłych woźnych powinni pełnić kontrolerzy wagonów sypialnych. W foyer teatru urządzi dyrekcya specyalny salon, w którym widzowie będą mogli znaleźć wszystkie urządzenia, potrzebne do porozumienia się z rodziną, często ostatniego już może w życiu. W razie gdyby ktoś chciał sporządzić testament, będzie miał na usługi notaryusza. Ta część publiczności, która w czasie pierwszej połowy nie omdlała jeszcze ze zmęczenia, może gratis przyjrzeć się podczas godzinnej pauzy przedstawieniu „Gyges i jego pierścień", granemu w drugim teatrze reinhardtowskim „Kammerspiele". Dyrekcya teatru stara się o zwolnienie na jeden dzień tych urzędników i pracowników bankowych, handlowych i t. d., którzy okażą gotowość pójścia na drugą część Fausta, będzie to zarazem wprowadzeniem angielskiej instytucyi, t. zw. „bank-holidays". Naturalnie opieka lekarska będzie odpowiednio wzmocniona, a w specyalnym pokoju operacyjnym wyposażonym we wszelkie urządzenia nowoczesne, czuwać będą najznakomitsi lekarze berlińscy, którzy omdlałych w pierwszych godzinach pacyentów przyprowadzą do przytomności, wyprawią w krótką podróż dla wypoczynku i dostawią zdrowych i wesołych na ostatnie akty. W zamian za te wszystkie świadczenia dyrekcya teatru nie wymaga od publiczności niczego, jak tylko zaniechania hałaśliwych demonstracyi po ostatnich słowach Fausta: „Pozostań jeszcze!..."

Mimo takie i tym podobne kpiny „Faust II" robi kasę i ściąga tysiące widzów, wysławiających pod niebiosa Reinhardta i jego genialne pomysły. Po zmodernizowanym „Otellu" i świetnym „Królu Edypie" w cyrku, ma Berlin z łaski Reinhardta świeżą nowość, emocyonującą go jedynie swą niepowszednością, no i przedewszystkiem długością. Ośm godzin— to się jeszcze nie praktykowało!

Potrzeba było wielkiej odwagi i pewności siebie, aby coś podobnego przeprowadzić i zmusić publiczność do poświęcenia teatrowi jednej trzeciej części doby. Cóż dopiero mówić o artystach, zwłaszcza tych, którzy dzierżyli główne role! Taki Bassermann w roli Mefista, znakomitość pierwszorzędna i talent prawdziwy, a przytem organizacya nadzwyczaj silna, wytrzymał i doprowadził swą kreacyę do końca wzorowo. O innych trudniej już to samo powiedzieć.

Wogóle dużo powodów złożyło się na to, że „Faust II" nie wypadł ku powszechnemu zadowoleniu, a poszczególne sceny wykazywały, mimo całą mistrzowską reżyseryę Reinhardta, pewne niedokładności i załamania. Ale jeżeli nawet Reinhardtowi nie udało się wyrównać inscenizacyi i pogodzić różnych sprzeczności, to już chyba nie uda się to nikomu. To też prasa niemiecka przepełniona jest zachwytami nad teatrem „Niemieckim" i jego dyrektorem, a nieliczni wrogowie Reinhardta dobierają się do niego bardzo nieśmiało, ganiąc jedynie szczególiki, całość zaś pozostawiając w spokoju.

Zajęcie i zainteresowanie, wywołane „Faustem II", było tak wielkie, że przeszła niepostrzeżenie nietylko uroczystość bądź cobądź znaczna, jaką była 90 rocznica urodzin przyzwoitego, w calem tego słowa znaczeniu, księcia-regenta bawarskiego, ale i różne towarzyszące jej, drobne pozornie, lecz w stosunkach dzisiejszych mające pewną wartość zdarzenia. Mianowicie, mimo całą drażliwość nie udało się niektórym, nawet skrajnie prawicowym pismom, uniknąć pewnych niemiłych dla królewskiego zamku w Berlinie porównań dworów niemieckich na północy i na południu. Nawet „Deutsche Tageszeitung", organ do tego stopnia *kaisertreu*, że trudno go sobie wyobrazić w roli jakiegokolwiek monitora stosunków na dworze pruskim, pozwoliło sobie na wypowiedzenie swej opinii, a jej publicysta sławił bawarskiego księcia-regenta Luitpolda za jego zasługi około rozwoju sztuk pięknych, za jego traktowanie jednakowe wszystkich zdolnych artystów „w przeciwieństwie do północy, gdzie w Najwyższej obecności niewolno wprost wymawiać nazwisk niektórych wybitnych przedstawicieli sztuki".

Naturalnie taka drobna uwaga wywołała w jednej chwili srogą burzę w sferach wyższych i najwyższych, a koła agrarne, grupujące się obok „D. Tageszeitung" zaczynają nie na żarty lękać się o łaskę cesarską. O tem wszystkiem Berlin prawie że nic wiedział, tak był zajęty nowościami teatralnemi. A szkoda, bo różne niespodzianki, jakie dzieją się obecnie we frakcyi agrarnej, odbijają się dosyć jaskrawo na sprawności parlamentarnej tej możnej grupy, osłaniającej zawsze z wytrwałością i męstwem, godnem lepszej sprawy, różne nadużycia prowincyonalnych kacyków pruskich, przypominających się, zwłaszcza na wschodzie, coraz częściej szerszemu ogółowi.

Wyliczanie przeróżnych ich czynów bohaterskich, podnoszonych stale w parlamencie przez zastępców społeczeństwa polskiego, zajęłoby zbyt wiele miejsca. Wolę zużytkować je na zanotowanie paru przejawów z artystycznego życia polskiego w Berlinie. Do nich należy przedewszystkiem szósty z rzędu koncert Raula Koczalskiego, który tym razem wystąpił ze specyalnym wieczorem chopinowskim, zdobywając oklask i uznanie słuchaczów niemieckich, którzy nazwali Koczalskiego największym chopinistą. Polscy słuchacze, zwłaszcza ci, którzy mieli sposobność podziwiać Chopina w interpretacyi Śliwińskiego, mogli na ostatnim wieczorze czuć pewną pretensyę do młodego mistrza za zbyt chłodne traktowanie niektórych genialnych utworów, a przedewszystkiem za jakby umyślne zacieranie oryginalnego rytmu, co zwróciło powszechną uwagę głównie przy mazurkach.

Dziś w sali teatralnej tutejszej akademii muzycznej odbędzie się koncert znakomitej pianistki, warszawianki, p. Zofii Janczewskiej-Rybaltowskiej, po której wystąpi w Berlinie jeszcze kilka wybitnych sił polskich. Po świetnych odczytach Cezarego Jellenty, który mówił trzykrotnie w Moetivhauzie o najnowszych przejawach myśli polskiej, oraz o Tołstoju i Słowackim, będziemy mieli niezadługo odczyt Andrzeja Niemojewskiego, który w sali Filharmonii wygłosi swoje refleksye na temat boskości Jezusa, naturalnie po niemiecku i z dodatkiem... symfonii Beethovena w wykonaniu wzmocnionej orkiestry filharmonijnej. Tak głoszą afisze.

Cz.

W państwie bojaźni Bożej.

W „Gazecie Ludowej" czytamy.

Tow. Sokół w Zabrzu zwołało w niedzielę na godz. 5 po południu zebranie na sali w Kurhotelu. Przed godz. 5 poczęła się drużyna schodzić. Kilku druhów zauważyło, jak się jakiś mężczyzna, przyzwoicie po cywilnemu ubrany, zakradał na strych ponad salę posiedzenia. Nawiasem trzeba dodać, że w suficie sali są otwory i przy takim to jednym okienku w powale umiejscowił się nieznajomy. Powstało przypuszczenie wśród kilku druhów, że ów nieznajomy musi być szpiclem policyjnym, który chce szpiegować zebranie Sokoła. I rzeczywiście tak było. Kilku druhów udało się na strych i spłoszyło ptaszka. Był to urzędnik policyjny niejakiś Burczyk, który, gdy spostrzegł sokołów, ulotnił się i uciekł do sąsiedniego domu prywatnego i tam się ukrył. Ścigająca go drużyna nie mogła ująć tajnego szpicla, gdyż gospodarz zabronił im do swego domu wstępu.

Wobec tego sprowadzono policyanta z ulicy. Gdy policyant wszedł do owego domu, gdzie ukrywał się Burczyk, widocznie po porozumieniu się z gospodarzem, odmówił sokołom pomocy.

Później jeszcze jednego szpicla wypędzono ze strychu.

Około godz. 6 wieczorem rozpoczęło się zebranie gniazda. Przy drzwiach ustawiono straż, celem nie wpuszczenia na salę ludzi obcych. Nagle, mniejwięcej około godziny pół do 7, zjawił się komisarz Mader z Zaborza, przyprowadzając z sobą 12 policyantów tajnych. Komisarz Mader zwrócił się do prezesa gniazda p. adw. Kobylińskiego i oświadczył mu, że ma uchwałę sądu zabrskiego, mocą której zobowiązany jest stwierdzić osobistość wszystkich obecnych na zebraniu oraz przeprowadzić u każdego ścisłą rewizyę osobistą.

Uchwałę sądu spowodował prokurator gliwicki na podstawie podejrzenia o przestępstwa §§ 128 i 138 kodeksu karnego (tajne związki i podburzanie do gwałtów).

Komisarz Mader zabrał się do roboty. Wraz z swymi 12 towarzyszami przeszukał wszystkim obecnym kieszenie w ubraniach i paltotach, badał portfele, a nawet i portmonetki. Niektórym zabrali śpiewniki, korespondencyę prywatną i różne inne drobiazgi.

Na zebraniu były sokolice, jedna z nich miała dwa wierszyki odpisane z jakiejś książki. Wierszyki te sokolica podarła i porzuciła na podłogę w obecności policyantów, którzy spostrzegłszy to, pozbierali świstki, a nadto posłali po jakąś „damę". Dama ta dokonała osobistej rewizyi u członkiń.

Gdy policya opuściła lokal, dokończono zebrania.

Armia chińska.

Ciekawe szczegóły o reformie armii chińskiej zamieszcza w „Revue des deux mondes" p. Rouire.

„Reforma — pisze p. Rouire — trwa na dobre od roku 1901, kiedy wydano edykt nakazujący wicekrólom formowanie wojsk, rezerw i policyi wedle nowych wzorów. Chiny są krajem decentralizacyi. I dlatego wicekról każdej prowincyi miał, a i ma jeszcze władzę ogromną. Reorganizacyę militarną prowadził więc każdy z nich, jak rozumiał. Ale już w r. 1903 spostrzeżono się w Pekinie, że koncentracya jest tu niezbędna. Utworzono więc komisyę reorganizacyi wojsk chińskich, będącą prawdziwą radą wojenną, i oddano wicekrólów, jako władców wojskowych, pod zwierzchność ministra wojny. W r. 1904 rada wojenna przyjęła i wprowadziła zasady japońskie odbywania manewrów; w r. 1906 zaprowadzono jednostajny plan rekrutowania wojska, nauczania rzemiosła wojennego i uzbrojenia.

Zaprowadzono w Chinach służbę wojskową obowiązkową.

Chiny mają przeszło trzysta milionów ludności, więc powołanie pod broń całego dorastającego pokolenia, jak w krajach europejskich, utworzyłoby masę wojenną zbyt olbrzymią, aby módz ją odziać, ulokować, nakarmić i uzbroić. Ograniczono więc pobór do dziesiątej części — i ta dziesiąta część wyniosła 160,000 żołnierzy.

Ale za to uczyniono w tej półtora-milionowej masie wybór, wojskom państw europejskich nieznany, niedostępny. Sama elita. Powołano pod broń najlepiej rozwiniętą młodzież, najroślejszą, najsilniejszą, najwykształceńszą i najmoralniejszą. Do wojska chińskiego wcale nie łatwo się dostać. Trzeba, oprócz zalet fizycznych, umieć czytać, mieć świadectwo, że się nie jest palaczem opium, i przedstawić świadectwo miejscowego mandaryna, że pochodzi się z uczciwej rodziny...

Żołnierz chiński służy w wojsku lat dziesięć: trzy w służbie czynnej, cztery w zapasie i trzy w pospolitem ruszeniu.

Zreformowano również, oczywiście, byt żołnierza chińskiego, dawniej będący specyalną odmianą pospolitej nędzy. Obecnie żołnierz, oprócz codziennej porcyi ryżu, otrzymuje stosunkowo znaczną pensyę, sumę czterech taelów (tael=2 rb.) co miesiąc (jednego, gdy jest w rezerwie), za co musi wyżywić się. Z tej sumki pewien procent odciąga się i posyła rodzicom żołnierza; jednakże, jeżeli żołnierz otrzyma na pierwszym egzaminie żołnierskim, w trzy miesiące po wstąpieniu do wojska, stopień wystarczający, wszyscy jego krewni bliżsi są zwolnieni od podatków gruntowych na cały czas jego służby wojskowej.

System ten dał już znakomite wyniki.

Dla pomieszczenia żołnierzy zbudowano wygodne i obszerne koszary; jako odzienie każdy żołnierz otrzymuje trzy uniformy letnie i trzy zimowe. Uniform jest to strój narodowy, a więc bluza, ściśnięta pasem; dla odróżnienia przystrojono ją różnemi emblematami. Kawalerya posiada, jako uzbrojenie, lancę, szablę i karabin. Piechota—karabin Mauzera kalibru 7.9 i japoński Murata 6.5. Artylerya ma działa Kruppa, Creusota i japońskie szybkostrzelne. Ale ta różnorodność niewygodna wkrótce się zmieni na praktyczniejszą jednostajność broni. W roku 1909, po wielkich manewrach, postanowiono tę reformę i mianowano komisyę do jej przeprowadzenia.

Nie mniejszą staranność włożono w organizacyę korpusów oficerskich. Każdy chiński

oficer musi przejść przez dwie szkoły: ogólną w swojej prowincyi i specyalną w jednej z czterech szkół otwartych w Pao-ting-fu, Nankinie, Out-changu i Sin-gan-fu. Najlepsi idą do akademii pekińskiej, gdzie otrzymują wyższe wykształcenie wojenne. Poczem, po siedmiu latach studyów, otrzymują stanowisko w komendzie wojskowej.

Najzdolniejsi z nich mają przystęp do szkoły sztabu generalnego, utworzonego na wzór niemiecki. Osobne szkoły specyalne przygotowują intendentów, lekarzy wojskowych i inżynierów wojskowych.

Na stopie wojennej armia chińska posiada 430,000 żołnierzy i 28,000 oficerów.

Reformy te byłyby bardzo powierzchowne i mało obiecujące, gdyby nie opierały się na innych zmianach, odświeżających całe społeczne życie chińskie i odradzających, zwłaszcza wykształcenie publiczne.

Tych reform, dokonano w Chinach również—i to na wielką skalę.

Z prasy rosyjskiej.

„Intryga“, z powodu której miał upaść Stołypin, mogła, zdaniem „Rieczi“ rozwinąć się tylko w atmosferze obojętności z jednej strony, a nienawiści z drugiej, jaką stworzył wokoło siebie Stołypin.

„Ustępujący premier — pisze „Riecz“ — miał wielu posłusznych wykonawców. Ale nie miał on prawdziwych przyjaciół politycznych, bo nie było myśli politycznej w jego karyerze politycznej. Nieskomplikowana taktyka, która polegała na zastraszaniu jednych i na zaznaczaniu drugim: „nie przestraszycie“, mogła imponować tylko wtedy, kiedy za nią stała siła fizyczna — i dopóki ta siła była potrzebna. Autorytetu moralnego to demonstrowanie zewnętrznej siły nie miało żadnego. Próba stworzenia dekoracyi poparcia społecznego w postaci martwej „uspokajającej“ partyi mogła mieć na chwilę powodzenie *tylko* dzięki sztucznemu stosowaniu tych samych środków — zewnętrznej siły i „ciemnych pieniędzy“.

„P. Stołypin miał jedną tylko pozę i jedną nutę: obrona rzekomej „państwowości“ niepohamowanymi impulsami woli.

Na razie to imponowało i p. Stołypin zbierał laury u przestraszonych obywateli, którzy uważali go za narzędzie zbawienia. Ale wcześniej czy później sztuczność tonu i wyuczonego frazesu musiała uderzyć widzów, tembardziej, że samemu aktorowi dokuczyło utrzymywanie roli w tym stylu“.

Chciał on grać rolę prawdziwego wyraziciela „życiowej prawdy“ i przeciwstawić się wszelkiej teoryi i doktrynie, a tymczasem okazało się, iż sam jest doktrynerem i biurokratą zacofanym.

Jakich zmian można się spodziewać po nowym gabinecie?—zapytuje „Riecz“.

„Opinia publiczna w chwilach takich, jak obecna, jest ogromnie niewymagająca. Nawet skromny pozór zmiany stworzyć mógłby gabinetowi takie poparcie ze strony społeczeństwa, jakiego nigdy nie mógł uzyskać gabinet Stołypina“.

Ale „Riecz“ zbytnio się nie łudzi.

„Ażeby stworzyć możliwy grunt dla zreorganizowanego gabinetu, trzeba zmienić skład obu izb. Dla niższej potrzeba nowych wyborów, dla wyższej prócz tego poważnej reformy. I jedno, i drugie nie leży w zakresie najbliższych możliwości. Pozostaje więc na razie jedyna prognoza: *plus ça change plus c'est la mene chose*“.

„Nowoje Wremia“ zarzuca Stołypinowi, że postępuje nie patryotycznie, podając się do dymisyi w tak poważnej chwili. Na porządku dziennym jest kampania wyborcza do czwartej Dumy, nie skończona jest jeszcze sprawa z Finladyą, nie zlikwidowane zaburzenia w szkołach wyższych, nie utrwalony nowy kurs polityki zewnętrznej... Wszystko to weźmie w łeb, kiedy nie stanie Stołypina.

A przytem

„Ledwo zaczęto prace prawodawcze, mające na celu utrwalenie siły rosyjskiej w kraju Zachodnim. Kwestya wyodrębnienia Chełmszczyzny tyle lat wędrująca po kancelaryach i dopiero przez Stołypina pchnięta na właściwą drogę, zawisła w powietrzu. Po ustąpieniu Stołypina traci ona głównego promotora, który ją posuwał naprzód.

„Kwestya ziemstw zachodnich, kwestya wyborów do Rady Państwa z gub. zachodnich—także zawisły w powietrzu.

„Tyle ważnych pragnień i nadziei było związanych z osobą Stołypina. W takich warunkach uważamy, że mamy prawo powiedzieć, iż ustąpienie obecnie Stołypina nie godzi się w naszem pojęciu z obowiązkiem patryotyzmu“.

„Birżewyja Wiedomosti“ zwracają uwagę na to, iż po raz pierwszy w Rosyi wywiązał się kryzys ministeryalny na takim, jak obecnie gruncie.

„Po raz pierwszy w historyi rosyjskiej głosowanie wywołało kryzys ministeryalny. Ale różnica zwyczajów rosyjskich i zachodnio-europejskiuh została. Niema mowy o dymisyi całego gabinetu. Jeżeli do dymisyi, według pogłosek, podaje się paru jeszcze ministrów, to tylko dlatego, że przyszedł czas mianowania paru nowych urzędników.

„Naogół zaś pozostaje podobieństwo do zwyczajów pruskich, z zależnością ministrów od władzy Najwyższej, a nie od reprezentacyi narodowej. Jednakże zachwiała się sytuacya Stołypina pod wpływem jednej z izb i w kwestyi parlamentarnej. *Takiego* kryzysu jeszcze w Rosyi nie było“.

„Swiet“ filozofuje na temat — co będzie dalej.

„Stoimy wobec takiego przełomu, że można tylko bez końca powtarzać: „cóż będzie dalej?“ I tu właśnie pomimo najlepszych chęci nikt nie może powiedzieć więcej, ponad: „kto dożyje, ten zobaczy“.

„Ale to nie odpowiedź. To odmowa odpowiedzi. A boimy się, że to jest świadectwem czegoś gorszego—nikt nie ma mądrej odpowiedzi“.

Zdaniem „Swiet'u“, Stołypina nikt nie może zastąpić. (j.)

Z życia rosyjskiego.

⊙ Jak donosi „Now. Wrem.“ Guczkow odwiedził 7 marca ministra oświaty, z którym mówił o zarządzeniach, poczynionych przez ministra w stosunku do uniwersytetu moskiewskiego. Guczkow nalegał szczególniej na ministra, ażeby zrewidowano sprawę relegowania kilkuset studentów wśród których według informacyi Guczkowa jest wielu niewinnych. Minister obiecał przyjąć z powrotem wszystkich studentów, o których zaświadczy rektor, że nie brali udziału w rozruchach, i pozwolić na składanie egzaminów państwowych relegowanym z ostatnich semestrów studentom.

⊙ Kadeci, jak wiadomo, na miejsce Gołowina wystawiają w Moskwie kandydaturę adwokata Teslenki. Przed paru dniami odbył się właśnie wiec przedwyborczy, na którym było obecnych około tysiąca osób, przyczem ustalono ostatecznie kandydaturę Teslenki.

Październikowcy kampanię przedwyborczą prowadzą również. Wydali oni odezwę do wyborców, w której piszą, że trzecia Duma jest bardzo produkcyjna uchwaliła bowiem 1 355 praw.

⊙ Wieczorem dn. 6 (19) marca agenci policyi śledczej dokonali rewizyi w oddziale związku narodu rosyjskiego w Petersburgu przy zaułku Baskowym. Podczas rewizyi wykryto 12 browningów, wielką liczbę patronów i kilka sztuk broni oraz korespondencyę, z której jest widoczne, że centralny związek narodu rosyjskiego od r. 1905 miał skład broni. Związkowcy Michajłów i Aleksiejew aresztowani.

⊙ Akt oskarżenia w sprawie o miliony ks. Ogińskiego został zatwierdzony przez petersburską izbę sądową. Jako oskarżeni figurują: b. koniuszy dworu, Wonlarlarskij,—b. oficer jego syn, ksiądz Dąbrowski, Moskiewicz, Proniewski, Długołęcki, adw. przys. Karandżijew i przypadkowo wciągnięty do sprawy adw. przys. Pilecki. Oskarża prokurator Nienarokomow. Jako powodzi cywilni wystąpią adw. przys. Rymowicz, Makłakow, H. Gałczyński i inni. Obronę wnoszą: adw. przys. Kazarinow, Andrijewskij, Bazunow, Goldstejn, Gabryłowicz, Papieski i pom. adw. przys. Stefan Mickiewicz. Sprawa rozpatrywaną będzie w połowie maja. Akt oskarżenia zostanie wręczony za 10 dni.

⊙ W Moskwie powstała myśl utworzenia instytucyi naukowej, którąby zużytkować mogła wolne siły profesorskie, pozbawione wskutek dymisyi możności ekspansowania swej wiedzy. Instytucyą taką ma być wolna akademia nauk. Dnia 3 (16) b. m. odbyła się w tej kwestyi narada byłych profesorów uniwersytetu moskiewskiego. Ideę podchwycono gorąco i wyrażono gotowość przyjścia na ten cel z ofiarami. Ofiary płyną raźno. Dotychczas zebrano kilkadziesiąt tysięcy rubli. Szachow oświadczył chęć złożenia na ten cel 100 tys. rb.

Odbyła również naradę w tej kwestyi grupa kupiectwa moskiewskiego, która uchwaliła poprzeć materyalnie powstały projekt i urzeczywistnić go bez pomocy miast innych.

Kupno państw.

Wychodzący w Nowym Jorku dziennik głównie giełdowy i finansowy, „New York American“ przyniósł wiadomość, że w stanie Montana, jednym z zachodnich stanów Północnej Ameryki, ogromnie bogatym, zawiązało się konsorcyum pod przewodnictwem senatora Clarcka, słynnego króla miedzi, i niejakiego Spriggs'a, eksgubernatora tego stanu—konsorcyum, mające stworzyć światu nowy sposób zdobywania państw. Konsorcyum to złożyło natychmiast gotówką 75 milionów dolarów (875 milionów koron), a subskrybowało nadto 250 milionów dolarów (miliard 250 milionów koron) i za te pieniądze nabyło już rzeczpospolitą Guatemalę. Rzeczpospolita ta leży na północ od kanału Panamskiego i graniczy z Meksykiem, z morzem Karaibskiem, z rzeczpospolitą Hondurasem i z Oceanem Spokojnym. Na mapie, w porównaniu z Meksykiem, wygląda tak, jak naprzykład zwykły pies w porównaniu z wielbłądem, albo ze słoniem. Mimo to posiada obszaru sto dwadzieścia parę tysięcy kilometrów kwadratowych i jest przeto więcej niż półtora raza większa od Galicyi. (Galicya ma 78,497 klm. kw.). Ale podczas gdy Galicya ma prawie ośm milionów mieszkańców, to Guatamela ma ich zaledwie półtora miliona. Z tego połowę stanowią indyanie. Długów ma około 25 milionów dolarów (a dochody z ceł i z podatków nie dają tyle, aby można było opłacać procenty od tego długu); wojska stałego ma a,800 żołnierzy. Prezydentem tej rzeczypospolitej, jest p. Cabrera, miejscowy aferzysta, o nazwisku bardzo demokratycznem, gdyż *cabrera* znaczy koziarz (pastuch kóz).

Konsorcyum p. Clarcka przy bardzo gorącem poparciu posła Stanów Zjednoczonych, zawarło z tym p. Cabrerą umowę, mocą której nabyło wszystkie tereny należące do państwa w tej rzeczypospolitej. Tereny te są tak wielkie, że wynoszą ¾ całego terytoryum. Pozostała zaś ¼ należy mniej więcej w połowie do indyan i hiszpanów, a w drugiej połowie do niemców.

Układ zawarty z p. Cabrerą przyznaje kompanii amerykańskich spekulantów wyłączne prawo: otwierania kopalń, budowania kolei żelaznych, wyzyskiwania sił wodnych (kraj jest ogromnie górzysty, bo przez zachodnią jego część przechodzi łańcuch gór Kordylierów), budowania telegrafów, telefonów, dróg bitych, zakładania poczt, utrzymywania służby celnej i wojska, ściągania podatków i t. d. Słowem, wykonywania wszystkich tych czynności, które wszędzie indziej spełnia państwo. Nadto konsorcyum zobowiązuje się zapłacić zaraz wszystkie długi rzeczypospolitej i zająć się budową szkół i szpitali; opędzać wszystkie te państwowe wydatki z dochodów własnych, a prócz tego 10 proc. kwoty otrzymywanej z podatków obracać na te cele, jakie uzna za właściwe wskazać mu parlament rzeczypospolitej. Parlament ten ma być niebawem zwołany i jemu przedłożony zostanie ten układ do ratyfikacyi. W parlamencie jest trochę niemców i amerykanów — reszta są hiszpanie i indyanie. Owóż konsorcyum spodziewa się, że opozycyę stawiać mu będą niemcy, ale w danym razie gotowe jest wykupić te kopalnie i fabryki, jakie ci niemcy tam założyli, dobrze im za to zapłacić i pozbyć się ich opozycyi. Hiszpanie zaś i indyanie są ogromnie radzi z całej tej kombinacyi, bo nakoniec doczekają się wszystkich tych udogodnień w życiu, jakie daje cywilizacya. Zresztą Cabrera nie byłby podpisał umowy, gdyby przewidywał, że hiszpanie, mieszkający w Guatemali, będą jej przeciwni.

W świecie finansowym amerykańskim—pisze „New York American“ — przedsięwzięcie to wywołało wielką sensacyę, gdyż jest to pierwszy wypadek w historyi świata, aby ludzie zdobyli jakieś państwo nie z bronią w ręku, ale za pieniądze. Oczywiście za przykładem tego konsorcyum Clarcka potworzą się prawdopodobnie niebawem inne konsorcya, które wykupią całą resztę tych republik, leżących na północ i na południe od kanału Panamskiego, więc: San-Salvador, Hunduras, Nikaragua, Costarica, Panama, Columbia i Venezuela. Stany Zjednoczone wszędzie się będą znajdowały, ukryte za temi konsorcyami amerykańskiemi. Konsorcyum to, nabywające Guatemalę, odsłoniło nam tylko pierwszą kartę z albumu tych środków, jakie Stany Zjednoczone przedsiębiorą, żeby opanować najzupełniej cały teren przylegający do kanału Panamskiego i przygotować się do walki z Japonią o panowanie na oceanie Spokojnym.

Mobilizacya armii amerykańskiej i skoncentrowanie jej na granicy Meksyku jest oczywiście drugą kartą tego albumu. Tu jednak zastosowana ma być, jak się zdaje, staroświecka metoda zdobywania państw zapomocą broni. Rzeczywiście trudna nabyć Meksyk za pieniądze, skoro obszar jego wynosi parę milionów kilometrów kwadratowych.

Bez maski.

Zarząd kijowskich tramwajów pozbawił prawa korzystania z biletów ulgowych uczniów i uczenic całego szeregu szkół i zakładów wychowawczych.

I powstał gwałt.

Dla czego dopiero *teraz?*...

Jeden z ojców miasta wyjaśnił mi, że *tym razem* zarząd tramwajowy naruszył warunki kontraktu... A ja go pytam:

— Czy szanowny ojciec istotnie sądzi, że nastąpiło to dopiero *tym razem?*.. Bo ja myślę inaczej. Bo ja chociaż nie znam owego „kontraktu“, nie sądzę wszakże, aby miasto mogło oddać swoich mieszkańców w poddańczą i absolutną niewolę naprzykład... konduktorom tramwajowym... Bo jeżeli niańki straszą dzieciarnię kacykami naszej elektrycznej lokomocyi, a małżonkowie, siedząc w biurach, truchleją na myśl, że może właśnie w tej chwili pierwszy lepszy konduktor, w pierwszym lepszym wagonie jest nie w humorze i z tej lub innej racyi jego małżonce „wymyśla“... To ja to także uważam za pogwałcenie, jeżeli nie źle napisanej umowy z miastem, to w każdym razie stałych i, zdawaćby się mogło, nienaruszalnych norm i przepisów kultury nawet — trzeciorzędnej.

Dziesięć razy dziennie rzucam z rozpaczą rączkę mojego telefonu na ziemię, posiadam wszakże to, słabe wprawdzie, zadowolenie, że telefon ma szczęście być instytucyą „nie prywatną“, a więc czynić ze mną co jej się tylko żywnie podoba mogącą.

Ale tramwaj?...

Niektórzy twierdzą, że tramwaj poddany jest bezpośredniej władzy miasta, które, będąc instytucyą także „nie prywatną“, ma jakoby prawo czynić ze „swoimi“ mieszkańcami również wszystko co mu się tylko podoba.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) Grzegorza Wielkiego.
Jutro 13 (26) Krystyny P. M.

Wschód słońca o godz. 5 m 55.
Zachód słońca o godz. 6 m 18
Długość dnia godz. 12 m. 23

Kalendarzyk Historyczny.
12 (25) Marca.

Roku 1793. Prusy wydają patent okupacyjny, na mocy którego poseł pruski zwrócił się do Sejmu Grodzieńskiego z żądaniem wyznaczenia delegacyi do ułożenia traktatu drugiego rozbioru.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Na zwiększenie funduszu wydziału letnisk przy kij. rz.-katol. Tow. dobroczynności złożył p. Ksawery Boreyko z Sieniawki na Podolu pięćdziesiąt rubli za pośrednictwem p. M. Pietkiewicza do kasy Tow. Dobroczynności.

— **Komisye przesiedleńcze.** Główny zarząd kolei żelaznych zawiadomił naczelnika kolei Południowo-Zachodnich, iż w celu unormowania ruchu przesiedleńczego niebawem zostaną utworzone komisyę pod przewodnictwem gubernatorów: kijowskiego, wołyńskiego, besarabskiego, ekaterynosławskiego, połtawskiego, charkowskiego, czernihowskiego, mohylowskiego, witebskiego, taurydzkiego, chersońskiego i naczelnika okręgu kubańskiego. Zarząd kolei ma wyznaczyć swych przedstawicieli do pomienionych komisyi, przyczem mają to być urzędnicy nie niżsi od naczelnika wydziału służby ruchu. Do komisyi wejdą również przedstawiciele komitetu rejonowego.

— **Przerobienie telefonów.** Naczelnik kijowskiego okręgu telefonicznego zawiadomił prezydenta miasta, iż w r. b. linie telefoniczne zostaną ułożone pod chodnikami na ulicach: Bibikowskim Bulwarze między Besarabką a ul. Bezakowską, na Instytuckiej między Kreszczatykiem a Bankową, na Sofijowskiej od placu Ratuszowego wzdłuż ulicy, a potem przez plac Sofijowski, W. Włodzimierską do W. Żytomierskiej oraz na W. Podwalnej od rogu Teatralnej do ul. Lwowskiej.

— **Organizacya policyi na Sołomence.** Na żądanie administracyi gubernialnej, policya miejska ułożyła projekt o organizacyi nadzoru policyjnego nad przyłączonemi do Kijowa Górną i Dolną Sołomenkami, jarami Kuczmeńskim i Protasowym oraz nad górą Batyja. Według urzędowych danych, ludność tego rejonu wynosi 30,000 i jest rzeczą konieczną utworzenie tam cyrkułu policyjnego. Do cyrkułu tego, według projektu policyi, powinny być również przyłączone niektóre części miasta, wchodzące obecnie do rejonu bulwarowego i łybedzkiego, a mianowicie: cmentarz Bajkowy i Sołomeński, lasek Kadecki i korpus oraz kolonia kolejowa. Jednocześnie z utworzeniem nowego cyrkułu, należy według zdania policyi, utworzyć nowe, siódme tak zwane biuro paszportowe.

— **Wycieczki.** Komisya wycieczek naukowych przy moskiewskiem towarzystwie turystycznem podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym zamierzone są następujące wycieczki: na północ — Archangielsk, Wardö (Norwegia) trwać będzie 30 dni, opłata wynosi 100 rub., Wołga—Kama, 28 dni, opłata 65 rubli; na Kaukaz, 3 wycieczki: 36 dni, 40 dni i 40 dni; opłata 95 rub., 115 rub. i 110 rub. do Krymu—2 wycieczki 30 — dniowe, opłata 80 i 85 rub. Zgłoszenia przyjmuje biuro towarzystwa, Moskwa, Arbat 9—43.

— **W sprawie podatku ładunkowego.** Radny Demczenko zwrócił się telegraficznie do prezydenta miasta z prośbą o włączenie do porządku dziennego najbliższego posiedzenia rady miejskiej sprawy podatku ładunkowego. P. Demczenko bawi obecnie w Petersburgu w tej sprawie i ministeryum zażądało dokonania szeregu zmian w projekcie podatku.

— **Na Dnieprze.** Z dołu rzeki wciąż nadchodzą wiadomości, iż lody szybko topnieją. Wody z każdym dniem przybywa; wobec znacznej ilości śniegu spodziewany jest w tym roku duży wylew. Pod Kijowem na całej przestrzeni od portu do mostu Mikołajowskiego lód pęka, formują się szerokie szczeliny, po których pływają oderwane bryły lodu. Po obu brzegach ciągną się już pasy wody, podmywającej zczerniały i popękany lód.

Na najmocniejszym lodzie pozostawiono jeden tylko most, drugi zaś od portu do wyspy Truchanowej zdjęto, wobec niebezpieczeństwa komunikacyi po lodzie. Za kilka dni prawdopodobnie komunikacya z wyspą Truchanową zostanie przerwana. Przechodzenie po lodzie poza mostem zostało wzbronione. Woda nieznacznie przybywa. W porcie zapanowało ożywienie. Mieszkańcy wyspy Truchanowej pośpiesznie transportują zapasy żywności i inne produkty, chcąc zabezpieczyć się na wypadek przerwania komunikacyi z miastem.

— KRADZIEŻE. W domu № 12 przy szosie Kadeckiej skradziono bieliznę.—J. Stankowieczową (zauł. Michajłowski № 24) okradła służąca Kurilnaja. — W piwiarni przy W.-Dorohożyckiej № 12 Korobczenko skradł Boguowi portmonetkę z pieniędzmi. Złodzieja zatrzymano.—Na Głuboczycy z wozu Sokołowa skradziono kilka sztuk materyału, należących do Rafalskiego. — W masarni Kronszewskiego (Szosa Brzeska № 68) wyciągnięto Jewskinowi z kieszeni książkę z dwoma wekslami na sumę 116 rb. — Na placu Ratuszowym skradziono kursistce M. Bokser portmonetkę z pieniędzmi. Stójkowy zatrzymał złodzieja.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za antysanitarny stan posesyi skazano 5 właścicieli takowych na grzywny od 5 — 80 rb. z zamianą na areszt.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Onegdaj policya zatrzymała M. Marczukowa, poszukiwanego przez sędziego śledczego za nożownictwo.

Pozatem aresztowano złodziejkę zawodową K. Andriszewską i I. Prigożjewa z kradzionemi rzeczami.

— PRZEZ KONKURENCYĘ. Dn. 10 marca na rynku Besarabskim banda przekupek, handlujących nabiałem, dokonała napadu na przybyłego ze wsi włościanina Opanosenkę, który przywiózł na sprzedaż mleko i śmietanę. Przekupki pociągnięto do odpowiedzialności.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Policya dokonała rewizyi w całym szeregu sklepów przy ul. Aleksandrowskiej i zatrzymała 14 bezprawnych żydów.

Wczoraj do art. Bakłanowa, mieszkającego w hotelu „Ermitage“, zgłosił się znany w Kijowie kleptoman student S. Złodziej ujął uprzejmością i elegancyą Bakłanowa i następnie w odpowiedniej chwili wyciągnął z leżącej na stole portmonetki banknot 100-rublowy. Poszkodowany doniósł o tym wypadku policyi.

— REWIZYA. Wczoraj w mieszkaniu stolarza Jeremienko (ul. Gogolewska № 41) policya dokonała rewizyi, podczas której znaleziono 2 rewolwery; policya aresztowała również w temże mieszkaniu kryminalnego przestępcę—Kirienkę.

— ARESZTOWANIA I UWOLNIENIA. Wypuszczony na wolność po półtora-miesięcznym pobycie w więzieniu łukjanowieckim stud. Jerzy Wąsowski, został wczoraj znów aresztowany.

Aresztowani niedawno studenci Orłow i Freiberg zostali wypuszczeni z aresztu.

Aresztowana onegdaj w domu № 94 przy ul. Funduklejowskiej słuchaczka wyższych kursów żeńskich, R. Freiman, wczoraj została przeprowadzona z cyrkułu starokijowskiego do więzienia łukjanowieckiego.

— UKARANIE REWIROWEGO. Na mocy rozporządzenia gubernatora rewirowy Zebek, za niestosowne zwrócenie się do słuchaczek instytutu medycznego skazany został na 7 dni aresztu.

Rewirowy Zebek zażądał mianowicie od obradujących przed wykładem prof. Morozowa w dn. 28 lutego słuchaczek, aby przerwały „żydowskie szwargotanie“. O postępku rewirowego Zebaka zawiadomiono gubernatora, który, oprócz wyznaczenia wspomnianej kary, rozkazał przenieść rewirowego Zebaka z cyrkułu pałacowego do łukjanowieckiego.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: Pp. Mac Donald z Mosk.; Izstein, kup. z Charkowa; Bedner z zagr.; Czajkowski z Moskwy; Jegier, kup.; Nyko, ob., z g. woł.; Szczypicyn z g. mim.

Grand Hôtel: P. Kraszkiewicz, dyr. c. „Dziunków“.

Hotel Hładyninka: Pp. Miszakow, inż.; Kozubski, gen.; Mazaraki, urz.; Połtoradnia z Czerkas; Daniłowa; Grabowski, ob.

Hotel Ermitage: Pp. Jan Trocki-Sieniatowicz z p. sos.; W. Słonicki-Michajłowskij z Putiwla; Konstanty Zieleński z Połt.

Hotel François: Pp. Bernatowicz, inż.; Fiodorow; Cieszewski; Kalesz; Karpow, ob.; Olszewski, ob.; Skarbek-Tłuchowski, ob.; Łukomski, kup.; Pachomow, adw. prz.; Lwow, pułk.; Kagner, inż.; Kalinowski, inż.; Zyznowski; Falejew; Giwartowski; inż.; Eisengardt; Pianowski, woj.; Canko; Szwedowa; Karol Rosciszewski, ob.

Hotel Francuski: Pp. Zurakowski; J. Mazaraki; Sawicki; Śliwiński.

Hotel Universal: Pp. Kwieciński, adw. prz., z Humania; Ottenbacher, woj. z Warsz.

Hotel Rosya: P. Franciszek Kurjata.

WYJECHALI Z KIJOWA.

Hotel Continental: Pp. Bragin do Winnicy; Swierbiejew do Moskwy; Mielisorato do Mosk.; Dudin do Mosk.; Zeydel do Mosk.; Gnatowski do Warsz.; Pietrow do Żytomierza.

Hotel Hładyninka: Pp. Skrzypkowski do Starokonst.; Kraft; Kurtow; Wieliczkowski; Grunau; Moisiejew, dyr. c.; Drużbacka; Wels; Antoniuk.

Hotel Ermitage: P. Teodor Doroszenko do Głuchowa.

Hotel François: Pp. Bołocki do Zasławia; Kern; Komorski; Jemeljanow; Marowski; Straus; Biełogorski; Charłamow; Bogucki; Ochrimowicz; Bylina; Gurt; Nowicki; Hermanowicz; Szafranowski; Makowskij; bar. Steiger; Grossman; Biełozierow.

Hotel Francuski: P. Goriaczko.

Hotel Universal: P. Goldman do Odesy.

Hotel Rosya: Pp. Gruzincew do Kurska; Alfiorow do Czernihowa.

KRONIKA POLSKA.

— **„Przegląd Narodowy“.** Treść № 2. Głębsze różnicze—A. Sadzewicz; Sprawa grobu i szczątków Władysława Warneńczyka — T. S. Grabowski; Dawne dobra i lasy rządowe w Królestwie Kongresowem—Kazimierz Marcinkowski, Czasopiśmiennictwo polskie w Saksonii — St. Jarkowski; Przegląd spraw polskich—Stanisław Kozicki; Przegląd polityki zagranicznej—B. Wasiutyński; Z prasy; Bibliografia.

— **„Ekonomista“.** Kwartalnik, poświęcony nauce i potrzebom życia.

Tom I-szy za kwartał pierwszy r. b. w znacznie zwiększonej objętości opuścił niedawno prasę drukarską, zawiera szczegóły, dotyczące konkursu „Ekonomisty“, ogłoszonego z powodu dziesięciolecia pisma — z nagrodami: 1,500 rb., 1,000 rb. i 500 rb. za najlepsze prace z zakresu współczesnych stosunków społecznych i ekonomicznych w Królestwie Polskiem.

Treść pierwszego tomu: Od redakcyi. Dziesięciolecie „Ekonomisty“. Zestawienie artykułów, zawartych w 10 rocznikach „Ekonomisty“ (1901—1910). Konkurs „Ekonomisty“. Henryk Hilchen: Historya budowy kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Okres I 1834—1842. D-r Zygmunt Gargas: Publiczne pośrednictwo pracy w Galicyi. Władysław Studnicki: Imigracya do Ameryki a ludność Europy. D-r Jan Rutkowski: Włoska literatura historyczno-gospodarcza w ostatnich latach dwudziestu. Stanisław Bukowiecki: Naród, jako podmiot gospodarstwa społecznego. Cezary Łagiewski. Ksiądz Wawrzyniak (z portretem). Kronika. Rozbiory i sprawozdania. Bibliografia.

— **Echa sprawy Rydzyńskiej.** Biuro Rady Narodowej komunikuje nam:

Na żądanie posła d-ra Loewensteina, wystosowane do prezydyum Rady Narodowej o wyznaczenie sądu obywatelskiego, któryby rozpatrzył udział jego w sprawie rydzyńskiej, komitet wykonawczy Rady Narodowej na posiedzeniu z dnia 8 b. m. powołał do sądu obywatelskiego następujących członków:

1) D-ra Bernarda Chrzanowskiego, adwokata i dyrektora Banku Przemysłowego w Poznaniu i b. posła do parlamentu Rzeszy;

2) D-ra Antoniego Osuchowskiego, adwokata przysięgłego, b. prezesa „Macierzy Szkolnej“ w Warszawie;

3) D-ra Włodzimierza Kozłowskiego, posła na Sejm i do Rady Państwa, dyrektora T-wa kred. ziemsk. we Lwowie;

4) D-ra Stanisława Wróblewskiego, profesora uniwersytetu w Krakowie;

5) D-ra Marcelego Chiamtacza, profesora uniwersytetu we Lwowie.

— **Zaślubiny.** Piszą nam z Rzymu: W dniu 19 marca odbył się w Rzymie w kaplicy kościoła San Vitale, przy ulicy Quatzo Fontane, ślub księżniczki Róży Woronieckiej, córki ś. p. ks. Mieczysława Woronieckiego i Maryi z hr. Drohojowskich, z p. Władysławem Komarem, bogatym właścicielem ziemskim z Bejsagoły na Litwie. Błogosławieństwa udzielił młodej parze ksiądz Adam Woroniecki, dominikanin, brat panny młodej, poczem państwo młodzi wyjechali do Neapolu. Dzień przedtem zaś księżna Woroniecka przyjmowała liczne grono gości weselnych w hotelu Excelsior, pomiędzy którymi byli: pp. Lasoccy, pp. Jurjewicze, pani Katarzyna Komarowa z mężem, hr. Michałowie Sobańscy z córką, hr. Maryanowie Starzeńscy, hr. Fel. Platerowie, hr. Stadjon-Ryszczewska z synem, z domu Orzeszko, p. Wojciechowa Morawska z córką Ireną, hr. Zygmuntowa Wielopolska z córką, p. Tadeuszowa Zaleska z córką, hr. Marta z Puławskich Krasińska z synami, hr. z Jasieńskich Łosiowa, hr. Michałostwo Karwiccy, p. de Berteux z domu Jurjewicz, hr. J. Czosnowscy, p. Waler. Gostomscy, panna Ejdziatowicz, p. Kazimiera Fudakowska z córką, p. Skrzyński z Galicyi, *attaché* ambasady austro-węgierskiej przy Watykanie, panowie Lipscy i t. d.

Kolonia polska jest wogóle liczną. Bawią tu: ks. Jerzowa Radziwiłłowa z rodziną, hr. August Dzieduszycki z Galicyi, p. Leopoldyna Chrapowicka, hr. Roman Potocki z Łańcuta z synem, hr. Hubertowa Krasińska z córką, pp. Pociejko i t. d. *Weryha.*

— **Zagadkowa tranzakcya.** Wiadomość o przejściu wielkich dóbr Ponoszewskich w powiecie dublinieckim na Górnym Śląsku z rąk hrabiny Schlieffen na własność hr. Mielżyńskiego wywołała wielką wrzawę w prasie niemieckiej. Idzie bowiem nietylko o wielki szmat ziemi, położony tuż nad granicą Królestwa Polskiego, ale i o majątek, który od niepamiętnych czasów znajdował się w rękach niemieckich i jako majorat był zabezpieczony przed „akcyą zaborczą polską“, a mógł być oddany na sprzedaż jedynie po zniesieniu przepisów majorackich za zezwoleniem ministerstwa. Zezwalając na zmianę statutu, bez zastrzeżenia, któreby dotyczyło zachowania charakteru niemieckiego tego majątku, rząd pruski stał się niejako odpowiedzialny za jego przejście w ręce polskie i przeciw niemu przedewszystkiem zwracają się zarówno hakatyści, jak opozycyoniści demokratyczni.

Tymczasem jednak sprawa sprzedaży tego majątku nie jest bynajmniej wyjaśniona. Jak oświadcza „Berl. Tageblatt“, wiadomość o tej tranzakcyi rozgłosiła osobistość, należąca do kierowników polityki antypolskiej w Poznańskiem. Wszyscy interesowani jednak, wymienieni przez tę osobistość, przeczą kategorycznie twierdzeniu, jakoby zajmowali się tą sprawą. Agezet Hartmann, nazwany przez przywódcę hakatystycznego „pomocnikiem“ Marcina Biedermanna, zapewnia, że rzekomego nowonabywcy hr. Mielżyńskiego wcale nie zna i o sprzedaży dóbr Ponoszowskich zgoła nic nie wie. Inny z wymienionych przez autora tej wiadomości pośredników, p. Biedefeld, stawił się osobiście w redakcyi „Berl. Tagebl.“ i złożył oświadczenie, że nie widział nigdy na oczy ani Marcina Biedermanna, ani hrabiny Schlieffen, ani hr. Mielżyńskiego. Wreszcie zaś dotychczasowa właścicielka dóbr, hr. Schlieffen, w obszernym telegramie zaznacza, że ani swego majątku nie sprzedaje, ani nie zna rzekomego polskiego nabywcy.

Wobec tych jednomyślnych zaprzeczeń ze strony wszystkich interesowanych czynników, pozostaje tylko przypuszczenie, że z wybitnej strony hakatystycznej umyślnie rozpuszczono tę żałosną dla niemców wiadomość, aby wywołać wzburzenie, zaalarmować szerokie koła niemieckie i wywrzeć nacisk na rząd, posądzany o zamiar wykonania zwrotu w polityce względem polaków.

Nie byłaby to pierwsza tego rodzaju intryga.

„Tygodnik Wileński“. Treść № 10. Michał Römer: Uwłaszczenie włościan; D-r Józef Bieliński: D-r Titino; M. R.: Prasa polska w Wilnie. Ilustracye: Rzeka Wenta na wiosnę; Wilija; Ostatni lód; Marzec na wsi (3 fot.); Kiermasz św. Kazimierza w Wilnie (4 ilustr.); Tłusty wtorek na Żmujdzi; Ostatni śnieg; Las. Wł. Rogowski: „*“, wiersz. H. Römer Ochenkowska: „Św. Kazimierz w Wilnie“ i „Nasi muzycy“; Aldona w r. 1900. Nekrologi. Z tygodnia. Z ostatniej chwili. Dodatek powieściowy: Knut Hamsun—Wiktorya; Wiktor Gomulicki—Grand-muszkieter.

— **„Przewodnik rolniczo-przemysłowy“.** Treść № 9. Najnowsze postępy bakteryologii rolniczej. Wskazówki praktyczne pielęgnowania pastwisk stałych. Olejarotor. Tępienie ostu. Kredyt długoterminowy dla włościan. Ogrodnictwo. O wczesnej hodowli ogórków w budynku. Poradnik gospodarski i przemysłowy. Kilka uwag, dotyczących hodowli świń. Niepłodność drzew owocowych. Wiadomości bieżące: rolnicze, przemysłowe i handlowe. Rozmaitości. Przegląd tygodniowy przemysłu i handlu. Sprawozdania z T-w handlowych i przemysłowych. Wiadomości handlowe.

Ostatnie wiadomości.

„Jupe culotte“ w parlamencie. Wszystkie sprawy polityczne poszły we środę przed południem w kąt wobec tego, że w sali kolumnowej parlamentu wiedeńskiego pojawiła się panna w „jupe culotte“.

W pierwszych 4 minutach, gdy w sali pojawiła się młoda panienka w towarzystwie starszej pani, nikt tego nie zauważył. Po chwili kilku dziennikarzy spostrzegło, że owa panienka ma granatową tunikę, a pod nią granatowe spodnie. Dziennikarze udzielili swego spostrzeżenia kilku posłom. Po chwili w całym parlamencie wiedziano, że pojawiła się przedstawicielka nowej mody. Wszyscy prawie posłowie, dziennikarze stenografowie, nawet wszyscy ministrowie porzucili sale komisyjne i zbiegli się do sali kolumnowej. Niektórzy posłowie podchodzili w dosyć nawet nietaktowny sposób do owej panienki i oglądali z bliska dziwo nowej mody.

Kokowcew i entente cordiale. W paryskich kołach politycznych spodziewają się, że przyszły prezes ministrów rosyjskich, Kokowcew, zbliży się do *entente cordiale*. Z rozmów, jakie tutejsi mężowie stanu miewali z Kokowcewem, gdy przybywał do Paryża jako minister finansów, wynika, że jednym z głównych punktów jego programu będzie wykorzystanie przedsiębiorczości i kapitałów francuskich w przemyśle rosyjskim. Nadto uważają tu za prawdopodobne, że Kokowcew użyje swego wpływu, by uwydatnić silniej znaczenie wojskowe przymierza z Francyą, niż to czynił Stołypin.

Dziesięciolecie Tow. naukowego. We Lwowie w sali ratuszowej odbyło się we środę uroczyste posiedzenie Tow. popierania nauki polskiej, z powodu dziesiątej rocznicy istnienia tej instytucyi. Prof. Balcer przedstawił w pięknej mowie cele Towarzystwa i omówił wyniki pracy dotychczasowej. Odczytano następnie mnóstwo depesz z życzeniami, a między innemi z Warszawy od Biblioteki Krasińskich i Tow. biblioteki publicznej, z Płocka od Tow. naukowego, z Wilna od Tow. przyjaciół nauk.

W armii bułgarskiej. W Sofii bardzo kategorycznie zaprzeczono, jakoby w armii bułgarskiej panowała agitacya republikańska. Ów kapitan Pietrow, który wezwał swoją kompanię do pomaszerowania na Sofię, w celu strącenia z tronu króla Ferdynanda i poparcia republiki, jest—jak się pokazało—obłąkanym i dopuścił się owego czynu w przystępstwie nagłego szaleństwa.

Wyrzucone setki milionów. Francuskie ministerstwo marynarki postanowiło wycofać z użycia znaczną liczbę starych okrętów wojennych, niezdatnych już do akcyi czynnej i sprze-

dac jako stare żelazo. Sprzedano wskutek tego postanowienia 5 pancerników, 1 krążownik pancerny, 4 okręty strażnicze, 6 łodzi działowych, 5 awizo-transportowych, 15 kontrtorpedowców, 50 torpedowców i 7 łodzi podwodnych starej konstrukcyi. Ze sprzedaży tych statków o pojemności łącznej 130,000 tonn, osiągnięto 20 milionów franków. A tymczasem budowa tych statków, z których prawie żaden nie był w użyciu, w celach obrony interesów krajowych, wynosiła 300 milionów fr.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Odrzucenie projektu prawa o ziemstwach na Rusi

Petersburg. — Rada Państwa odrzuciła w całości projekt prawa o wprowadzeniu ziemstw na Rusi i Białorusi 134 głosami przeciwko 23.

Proces akademików ruskich.

Lwów.—W sprawie o napad na uniwersytet lwowski składali w dalszym ciągu zeznania woźny uniwersytetu Gajczak i student Lachowicz. Świadkowie zeznali, iż strzały padały ze strony ruskiej i, że w niektórych oskarżonych poznają studentów, którzy strzelali.

Przesilenie parlamentarne.

Wiedeń. — Komisya budżetowa obraduje mimo obstrukcyi czeskiej. Możliwe jest, iż prowizoryum budżetowe zostanie uchwalone w poniedziałek. Korona wobec obstrukcyi czeskiej zdecydowana jest parlament rozwiązać. Wśród socyalistów daje się zauważyć rozłam. Socyaliści czescy prowadzą obstrukcyę, niemieccy zaś są przeciwko takowej.

Proces Trudnowskiego.

Kraków. — Adwokat Marek zażądał wezwania i przesłuchania 27 świadków obrony celem ostatecznego potępienia Rybaka, jako szpiega. Składało zeznania kilku świadków, z których jeden opowiadał, iż Rybak zamierzał umieszczać wydawnictwa nielegalne na Jasnej Górze, gdzie był w bliskich stosunkach z byłymi paulinami Macochem i Olesińskim.

Odmowa.

Paryż. — Minister wojny odmówił żądaniu prasy, aby w rewii wojskowej z powodu uroczystości narodowej 14 lipca brała udział legia cudzoziemska. Odmowa spowodowana została chęcią uniknięcia niezadowolenia zagranicy.

Nowy gabinet włoski.

Rzym. — Giolitti przystąpił do utworzenia nowego gabinetu ministrów.

Skon.

Sofia. — Zmarł w 84 roku życia przywódca stronnictwa Cankow, współtwórca stosunków bułgarsko-rosyjskich.

Mobilizacya.

Waszyngton. — Departament wojny wzywa 8000 żołnierzy ochotników dla uzupełnienia zmobilizowanych pułków.

Wysyłanie wojska.

Konstantynopol.—Minister wojny wysłał sześć batalionów piechoty nad granicę Czarnogórza w celu zapobieżenia możliwym starciom albańczyków z czarnogórcami.

Wizyta Wilhelma II.

Wiedeń.—Powitanie cesarza Franciszka Józefa z Wilhelmem II było nader serdeczne. Ludność zgotowała obu monarchom owacye.

Wystawa powszechna.

Paryż.—Izba handlowa wypowiedziała się przeciwko urządzeniu w Paryżu wystawy powszechnej w roku 1920.

Zaniechanie traktatu.

Paryż. — „New-York Herald" donosi, iż tajny traktat meksykańsko-japoński obecnie został zaniechany.

Pogłoski o ustąpieniu Stołypina.

Petersburg. — W uświadomionych kołach parlamentarnych wczoraj wieczorem panowało przekonanie, iż zostało postanowione, że Stołypin pozostaje na dawnem stanowisku. Wczoraj Stołypin przewodniczył na posiedzeniu rady ministrów.

Petersburg.—Nieoczekiwanie wynikła nowa kombinacya. Prezesem ministrów jakoby ma zostać Szczegłowitow.

Petersburg. — Kryzys ministeryalny przechodzi chwilę przełomową. Według krążących pogłosek zwolennicy Stołypina wyrażają przekonanie, iż jedynym warunkiem, pod którym Stołypin zgodziłby się na pozostanie nadal na stanowisku prezesa rady ministrów, jest rozwiązanie Rady Państwa na mocy artykułu 10-go ustawy. Warunek ten wywołuje ogólne zdumienie. Maksym Kowalewskij wyraził się, iż rozwiązanie Rady Państwa byłoby pogwałceniem prawa. Z punktu widzenia prawa rozwiązanie wyższej instytucyi prawodawczej jest niemożliwe.

Inny znany poseł z prawicy również wyraził przekonanie, iż w obecnych warunkach rozwiązanie Rady Państwa jest absolutnie niemożliwe. Trudno przypuszczać, aby Stołypin zdobył się na dokonanie takiego przewrotu państwowego.

Z komisyi chełmskiej.

Petersburg. — Dziś komisya dumska w sprawie wydzielenia Chełmszczyzny obradowała nad określeniem granic powiatu zamoyskiego. Uchwalono z terytoryum rozszerzonego do wydzielenia według projektu posła Czichaczowa, zostawić w granicach Królestwa Polskiego: z gminy Zamość—wieś Żdanne, gminę Mokre, z wyjątkiem wsi: Białowoli, Lipska, Wólki, Wsprzecka, gminę Radecznica, z wyjątkiem wsi: Czarnostoku, Czarnostockiej Woli, Dzielce, Trzęsiny, Monastyra i Radecznicy, gminę Terespol, z wyjątkiem wsi: Terespola, Szodży, Socki. Następne posiedzenie komisyi w przyszły wtorek.

Sytuacya w Chinach.

Petersburg. — Z Władywostoku donoszą, że chińskie ministerstwo spraw zagranicznych oczekuje nowego, przygotowywanego przez Rosyę ultimatum.

Petersburg. — Z Charbina donoszą, że generał chiński Czentuduk zarządza organizacyą i ruchami wojsk.

Petersburg. — Z Szanchaju donoszą, że na zgromadzeniu patryotów uchwalono zwrócić się do wszystkich chińczyków z odezwą, nawołującą do organizowania drużyn bojowych w miastach.

Projekt „nacyonalistów".

Petersburg. — Frakcya dumska „nacyonalistów" w drodze inicyatywy prawodawczej zamierza złożyć w Dumie Państwowej projekt prawa o wprowadzeniu ziemstw na Rusi i Białorusi—ścisły odpis projektu ministeryalnego, odrzuconego dziś przez Radę Państwa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 11-go marca.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Zamysłowskij wnosi pozakolejną deklaracyę, w której oczyszcza się z zarzutów, czynionych mu przez Gegeczkorego i wyraża zdanie, że soc.-demokraci, czynią z trybuny narzędzie potwarzy, pieniężnego szantażu i wymuszania. Na porządku dziennym debaty nad preliminarzem przesiedleńczym.

Po przemówieniach *Dmitriukowa, Wołodimirowa* i *Timoszkina* występuje *Czcheidze*, który znajduje, że rząd na Kaukazie stosuje politykę rusyfikacyjną i w sposób lekkomyślny postępuje z własnością ludności miejscowej, którą gnębi brak ziemi. Mimo to rząd ziemi jej nie daje, natomiast nawet z Turcyi sprowadza przesiedleńców. Gruzini pragną pozostać przyjaciółmi narodu rosyjskiego, ale nie chcą stać się rosyanami.

Gajdarow wskazuje na brutalne pogwałcenie interesów ludności miejscowej w okręgu Dagestańskim; włościanie rosyjscy, mieszkający na zakwestyonowanych gruntach, odebranych miejscowym mieszkańcom, będą zawsze pozbawieni dobrobytu.

Lutz zwraca uwagę na to, że rząd nie chce sprzedawać ziemi niemcom rosyjskim, stanowiących najbardziej lojalną ludność w państwie. Chociaż jest to dla nich i przykre i bolesne, mimo to przywiązanie ich do Rosyi nie ulegnie osłabieniu, i nigdy nie będą oni popierali *„Drang nach Osten"* współziomków swoich z tamtej strony granicy.

Poszczególne paragrafy preliminarza zostają przyjęte bez dyskusyi. Przyjęta również zostaje formuła komisyi budżetowej i dezyderaty Dmitriukowa. Pozostałe dezyderaty zostają odrzucone.

Kirjanow referuje wniosek komisyi budżetowej w sprawie preliminarza głównego zarządu państwowej hodowli koni. Komisya proponuje przyjąć formułę o niezbędności zastosowania środków w celu przyczynienia się do rozwoju rosyjskiej hodowli koni.

Jermołajew wskazuje na uporczywy brak chęci wydziału przyjścia z pomocą włościanom w celu hodowli koni włościańsko-roboczych.

Po przemówieniach *Miłoradowicza, dyrektora kancelaryi głównego zarządu państwowej hodowli koni*, referenta *Kirjanowa* i *Nowickiego 2-go* preliminarz zostaje przyjęty w obliczeniu komisyi, jak również i dezyderaty komisyi.

Przewodniczy *Guczkow.*

W loży ministrów—minister wojny.

Woszczinskij referuje preleminarz wydatków głównego zarządu intendentury, obliczony przez komisyę w sumie 344,474'753 rub. Referent ogłasza dezyderaty komisyi obrony państwowej: o niezbędności niezwłocznego przejrzenia porządków gospodarki wojskowej, o wprowadzeniu stałego systemu zdawania rachunków, o wyjaśnieniu wysokości długów oddziałów wojskowych, o zapobieżeniu nagromadzenia się długów w przyszłości oraz o powzięciu środków przez intendenturę w celu przygotowania prowiantów za pośrednictwem ziemstw.

Cytowicz wykazuje, iż ziemstwa, które wzięły na siebie obowiązek dostarczania prowiantów, napotykają wielkie trudności wskutek nader prymitywnej organizacyi miejscowych oddziałów intendentury.

Bobiański zastanawia się szczegółowo nad kwestyą reorganizacyi armii rosyjskiej, porównywa ją z armią niemiecką i znajduje nader wadliwą organizacyę rosyjskiego sztabu generalnego.

Łukaszewicz referuje preliminarz głównego zarządu artyleryi obliczony na 44,695,482 rb. Po debatach, w których brali udział *Szyngarew, Astrachanskij, Nowickij 2-gi i Poletajew*—Duma przyjmuje preliminarz w obliczeniu komisyi budżetowej.

Przewodniczący oznajmia o wniesieniu w drodze inicyatywy prawodawczej, za podpisem 200—posłów, projektu prawa o wprowadzeniu ziemstw w 6-ciu guberniach zachodnich. (Długotrwałe oklaski).

Złożony wniosek prawodawczy — jest odpisem przyjętego przez Dumę i odrzuconego na dzisiejszem posiedzeniu Rady Państwa projektu prawa. Pierwszy podpisał się pod wnioskiem—prezydent Dumy Guczkow, następnie frakcya październikowców i nacyonalistów w komplecie.

Następne posiedzenie odbędzie się wieczorem.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 11 marca.

Przewodniczy *Gołubiew.*

Zostaje przekazany komisyi projekt prawa o zaprowadzeniu kanalizacyi w Petersburgu, następnie przekazany zostaje specyalnej komisyi projekt prawa o prawie autorskiem.

Jednogłośnie przyjęte zostają projekty prawa: o podziale dodatkowych podatków ziemskich w gub. liflandzkiej i estlandzkiej, o przedłużeniu pełnomocnictw komitetu do spraw portowych i o wydatkowaniu środków specyalnych na utrzymanie zarządów portowych.

Przewodniczy *Akimow.*

W loży ministrów minister dróg i komunikacyi, kontroler państwowy, główno-zarządzający urządzeniami rolnemi oraz oberprokurator Synodu. Loża posłów do Dumy i miejsca dla publiczności przepełnione.

W dalszym ciągu toczą się debaty nad poszczególnymi artykułami projektu o wprowadzeniu ziemstw guberniach zachodnich.

Artykuły zostają przyjęte z poprawkami Stiszinskiego oraz innych posłów.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie kwestyę: czy Rada Państwa przyjmuje projekt prawa z poczynionymi w nim zmianami w całości?

Stiszinskij oznajmia, iż przeciwko kuryom głosowała nie cała prawica, a tylko jej część, pozostali zaś członkowie prawicy w kuryach narodowościowych widzieli niezbędną gwarancyę interesów państwowości rosyjskiej przy wprowadzeniu ziemstw w guberniach Zachodnich. Ta część prawicy projekt prawa bez tej zasady uważała za niemożliwy do przyjęcia.

Wobec wyniku głosowania w sprawie kuryi narodowościowych reprezentowana przez Stiszynskiego część prawicy jest zmuszona podczas drugiego czytania do głosowania za odrzuceniem projektu.

Mówcy szczególniej polecono podkreślić jak motyw głosowania, tak również przymusowy charakter takowego. Mówca nietylko nie jest w zasadzie przeciwnikiem wprowadzenia ziemstw w sześciu guberniach zachodnich, lecz jest gorącym zwolennikiem projektu, uważając go za rozsądny, pożyteczny i niezbędny, lecz jedynie pod warunkiem zachowania kuryi narodowościowych.

Neuhardt również oznajmia w imieniu części posłów z prawicy, iż głosowali oni za kuryami w przekonaniu, że ziemstwa zą niezbędne dla gubernii zachodnich. Wobec jednak odrzucenia kuryi uważają projekt za niemożliwy do przyjęcia. Mówca oznajmia, iż będzie głosował za odrzuceniem projektu prawa.

Hr. Olizar oznajmia, iż pomimo, że obecnie wobec odrzucenia kuryi narodowościowych projekt został ulepszony, jednak posiada on jeszcze takie kardynalne braki, które nie uczynią go pożytecznym dla kraju. Prócz tego pozostawiono w nim środki ograniczające, skierowane przeciwko polakom. Wobec tego polacy będą głosowali przeciwko ziemstwom.

Hr. Witte oznajmia, że będzie głosował przeciwko projektowi, ponieważ w nim pogwałcone są interesy rosyjskiego włościaństwa.

Kowalewskij oznajmia, iż równość wszystkich obywateli wobec prawa dawno już została uznana przez prawodawstwo rosyjskie. Obawa, aby państwo nie stało się podobne do Austryi, w której panuje istna wieża Babel pod względem narodowościowym, zmusza go i tych, którzy podzielają jego poglądy, do głosowania przeciwko projektowi. Grupa jego stała w obronie proporcyonalnego przedstawicielstwa ludności, głosowała i będzie głosowała za rozszerzeniem przedstawicielstwa rosyjskiego włościaństwa prawosławnego. Grupa jest zdecydowanym przeciwnikiem, pozbawiania prawa głosowania kogokolwiek z powodu jego przynależności narodowościowej. Mówca sądzi, iż wszyscy poddani rosyjscy są równi wobec prawa.

Ks. Trubeckoj z powodu oznajmienia Neuhardta mówi, iż żadnej partyi politycznej w Radzie Państwa niema. Mówca jest przewodniczącym grupy centrum w której wszyscy są zjednoczeni i będą głosowali nie zgodnie z poglądami partyjnymi i nie na mocy dyscypliny partyjnej, lecz zgodnie z sumieniem i złożoną przez nich przysięgą.

Stachowicz oświadcza, że on i nieliczna grupa jednakowo z nim zapatrujących się posłów będą głosowali przeciwko projektowi, uważając go za niezdatny ani dla północno-zachodnich, ani dla południowo-zachodnich, ani dla pozostałych gubernii Cesarstwa.

Przez głosowanie za pomocą kartek projekt prawa zostaje odrzucony większością 134 głosów przeciwko 23.

Następne posiedzenie—16-go marca.

Petersburg. — Rada ministrów postanowiła skierować do drugiego departamentu Rady Państwa sprawę przeprowadzenia kolei Kubańsko-Czarnomorskiej na przestrzeni 427 wiorst, kosztem 19,800,000 rb.

Petersburg.—Rada ministrów zaaprobowała projekt prawa ministerstwa spr. zagr. w sprawie przeniesienia rosyjskiego konsulatu generalnego w Indyach z Bombaju do Kalkuty.

Uchwalono również na wniosek ministra wojny powołać z ulgi drugą i trzecią kategoryę kozaków amurskiego i usuryjskiego wojska, dla ochrony granicy rosyjskiej od zawleczenia z Chin dżumy.

Petersburg. — W związku z rewizyą budowy mostów, Neuhardt dokonał rewizyi u szambelana Pałtowa, byłego dyrektora kancelaryi ministerstwa komunikacyi i niedawno mianowanego naczelnikiem warszawskiego komitetu rejonowego.

Petersburg. — Naczelnik wojsk irkuckiego okręgu wojennego, ataman wojska zabajkalskiego, Brilewicz mianowany został członkiem rady wojennej.

Wiedeń. — Izba poselska. Unia słowiańska uchwaliła w dalszym ciągu występować z opozycyą w sprawie pożyczki i czasowego budżetu. Bienerth naradzał się z cesarzem. Na najbliższem posiedzeniu izby oczekiwane jest oznajmienie o odroczenie sesyi parlamentarnej lub rozwiązaniu parlamentu, jeżeli porozumienie nie zostanie osiągnięte.

Wobec tego, że rozpatrzenie preliminarza budżetowego zostało odłożone, rząd wniósł trzymiesięczne prowizoryum budżetowe i domaga się udzielenia kredytu w sumie 76 milionów koron na pokrycie wydatków armii i floty oraz na umorzenie części długu. Prowizoryum budżetowe ma być przeprowadzone przed dn. 18 marca.

Wiedeń. — Ludność Węgier, Chorwacyi i Slawonii według spisu wynosi 20,850,700; — a ludność całego państwa — 51,314,271.

Konstantynopol.—Z Jemenu donoszą, że Achabo, w prowincyi Asira, zajęta została przez arabów—powstańców. Obawiają się o losy głównego miasta prowincyi, gdzie znajdują się składy prowiantów i amunicyi.

Na granicy serbsko-tureckiej miał miejsce poważny konflikt pograniczny. Strzelanina trwała całą dobę.

Podczas rokowań w sprawie budowy linii Bagdad—Zatoka Perska, Anglia zaproponowała by podzielić sfinansowanie przedsiębiorstwa, pomiędzy turecką, niemiecką, francuską i angielską grupami kapitalistów po 25%. Turcya zapragnęła zatrzymać dla siebie 40%, podzieliwszy pozostałość w równych częściach pomiędzy trzema państwami. Turcya ma nadzieje, że przez to ustępstwo uzyska zgodę Anglii na podniesienie ceł o 4 procent. Zgodę zaś Francyi spodziewają się uzyskać przez udzielenie koncesyi na 2,250 kilometrów kolei w Anatolii i 1250 w Europie. Zgodę Austryi i Niemiec uzyskano.

Konstantynopol. — Stan zdrowia sułtana polepszył się.

Subskrypcya na pożyczkę turecką w Konstantynopolu dała ogółem 45 tysięcy funtów.

Londyn.—Minister wojny Haldane, mianowany został został wicehrabią. Wstąpił on do izby lordów.

Tutaj i w Glazgowie strajkuje 10 tysięcy robotników, pracujących w fabrykach maszyn do szycia Singera.

Doué.—Lotnik Brenier dokonał wzlotu na przestrzeni trzech kilometrów. Ogólna waga aeroplanu wynosi 1,183 kilogramów.

Madryt—Rada ministrów pod przewodnictwem króla omawiała pomiędzy innemi różnicę zdań pomiędzy Francyą a Hiszpanią w sprawie Marokka. Canalejos oświadczył, że różnica zdań będzie załagodzona zadawalniająco.

Rzym.—Giolitti miał audyencyę u króla.

Troyes. — Złożyli dotychczas mandaty radcy municypalni 121 gmin w związku z zaburzeniami winiarzy, które powstały wskutek niewłączenia departamentu Ob do ustanowionego przez nowe prawo okręgu, mogącego produkować szampańskie.

Berlin.—Sejm krajowy.—Kanclerz rzeszy, jako pruski minister prezydent, odpowiadał na zarzuty Heidembranta i oświadczył, że nadanie Alzacyi i Lotaryngii większej samodzielności jest wygodnem dla państwa. W razie wojny z francuzami Alzacya i Lotaryngia mogą odegrać doniosłą rolę. Kraj ten powinien pod względem politycznym, ekonomicznym i kulturalnym zjednoczyć się jaknajbardziej ze swą ojczyzną niemiecką i dlatego powinien brać udział w sprawach państwowych. (Mowa kanclerza została przyjęta z uznaniem przez lewicę).

Londyn. — Izba gmin. Grey wygłosi mowę o kolei Bagdadzkiej, oświadczając, że propozycye Turcyi w sprawie dystansu Bagdad — zatoka Perska są rozważane poufnie i podanie ich do wiadomości ogólnej, jest rzeczą niemożliwą. Mówca szczerze pragnie porozumienia.

Dla zadowolenia Anglii niezbędne jest, aby handel angielski na kolei bagdadzkiej nie podlegał opłatom różniczkowym. Porozumienie może być osiągnięte w tym wypadku, jeżeli kolej Bagdadzka zostanie uznana za czysto handlowe przedsiębiorstwo. O innych żądaniach Anglii, dopóki prowadzone są układy, Grey mówić nie może. Mówiąc o sprawach perskich, Grey uważa, że obecność wojsk rosyjskich stwarza trudności dla rządu perskiego. Gdyby w Tabrysie nie było wojsk rosyjskich, reakcyoniści wzięliby górę i szach nie byłby został strącony. Mylne jest twierdzenie, że wojska rosyjskie trzymają stronę reakcyonistów. Właśnie bowiem, po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Persyi, szach został strącony, a u steru rządu stanęli nacyonaliści. Niedawno w raportach konsulowie angielscy wskazywali na to, że w razie usunięcia wojsk, krajowi grozi anarchia. Obecnie stan nie jest tak groźny. Wojska zostały wyprowadzone z Kazwina, ponieważ pobyt ich tam, wobec bliskości Kazwinu od stolicy, umniejszał powagę Persyi. Grey nie wątpi o wdzięczności Persyi z tego powodu.

Następnie mówca oświadczył, że porozumienie anglo-rosyjskie nie było skierowane przeciw niepodległości Persyi.

Anarchia w Persyi wzmogłaby się i jedynie dzięki porozumieniu podczas zamieszek interwencya ograniła się do obecnych rozmiarów. Z powodu skarg na wejście w porozumienie z rządem rosyjskim, Grey oświadcza, że w porozumieniu niema nic, co czyniłoby jeden rząd odpowiedzialnym za postępowanie drugiego. Bez wątpienia jednak, iż dla wspólnej pracy na podstawie porozumienia niezbędnem było, aby Anglia znalazła się w bliższej styczności z Rosyą w sprawach perskich.

Giełda Petersburska.

Dnia 11 marca 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.62 1/2
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.26
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.42
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta.	94 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	104 3/8—104 1/8
5% Pożyczka 1908 r.	104 [illegible]
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100—100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 5/8—104 1/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 1/2—100
4% Listy zast. Szlach. Banku	90 7/8
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95 3/4—96 1/4
5% „ „ „	99 3/8
4% Świadectwa włościańskie	91 3/8—91 [illegible]
4 1/2% „ „	96 1/4—96 3/4
5% Świadectwa włościańskie	100 1/2
5% Pożyczka prem. 1864 r.	463
„ „ 1866 r.	362
5% Obl. prem. Szlach. Banku	332
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	—
5% „ Bakińsk.	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95 1/2
4 1/2% „ „	87 1/2—88 1/2
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	101—102
4 1/2% „ „ „	93 1/4—94 1/4
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101 1/4
4 1/2% „ „	94
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	90 1/2—91 1/4
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	90 1/2—91 [illegible]
4 1/2% „ Dońsk.	89 5/8—90 [illegible]
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem.	90 3/4—91 1/2
4 1/2% Moskiewsk. „	91 1/4—92
4 1/2% Niż.-Samar. „	90 [illegible]—91 3/[illegible]
4 1/2% Połtawsk. „	90 1/2—91 1/4
4 1/2% Tulsk. „	91 1/8—91 7/8
4 1/2% Charkowsk. „	90 1/2—91 [illegible]
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	760
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya".	—
„ Mosk. K. Woroneż kolei	594—596
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	189—190
„ Poł.-Wschod. kolei	256 1/2—257 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	627—629
„ Wołżsko-Kamsk. b.	1060—1065
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	437—438
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	365—367
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	550—552
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	547—549
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	266—267
„ Kijowsk. pryw. banku handl	—
„ Besarabsko-Tauryck.	650—655
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	621—626
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	670—675
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	703—708
„ Moskiewsk. „	722—727
„ Niżegor.-Samar. „	695—700
„ Połtawsk. „	593—598
„ Petersb.-Tulsk. „	485
„ Charkowsk. „	492—497
„ Bakińsk. T-a Naftow.	275—277
„ Kaspijsk. T-wa	1380—1385
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	10700—10800
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	149—150
„ Naft. T-wa Hartman	289—291
„ Kołomieńsk. Fabryki	243—244
„ Fabr. Malcewsk.	670—675
„ Petersbursk. Metalurg.	212—214
„ Nikopol-Mariupolsk.	120—121
„ Putiłowsk.	143—144
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	143—144
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	264—266
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	319—321

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi chwiejne; z premiówkami ospałe

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 11-go marca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.10—kup.	216.05
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.20
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.10
Dyskonto prywatne	—.—
Usposobienie ku końcowi słabsze.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.50
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.25
Cena najwyższa	268.25
4% renta państwowa 1894 r.	94.60
4 1/2% pożyczka 1909 r.	101.55
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.00
Dyskonto prywatne	2 6/16%
Usposobienie nieokreślone.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 3/8
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	99 7/8
Usposobienie spokojne i stałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	—.—

Przysłowia góralskie.

„Biblioteka Warszawska" w ostatnim swoim (marcowym) zeszycie drukować zaczęła badania p. G. Smólskiego nad gwarą polskich górali.

Jest tam przytoczonych mnóstwo wyrazów miejscowych, świadczących o zdrowej bujności tej gwary, a poniekąd i o pokrewieństwie jej bliskiem z polszczyzną najpiękniejszą Reja, Kochanowskiego, Górnickiego, słowem — z polszczyzną ze złotego wieku naszego piśmiennictwa.

Są też ciekawe przysłowia i zagadki — niektóre wspólne całemu ludowi polskiemu, inne dotąd nigdzie nie drukowane i — o ile sądzić możemy — czysto miejscowe, zasługujące wszakże na rozpowszechnienie.

Zgodnie z porządkiem, zachowanym przez autora, zaczynamy od przysłów, zwanych po góralsku „przymowami".

„W Boga wierz, dobrze mierz, będzie zwierz".

Oczywiście „przymowie" tej dali początek myśliwcy.

„Chocbyś siedział w zielezie, to cię Panbóg nalezie".

„Kany w Imie Boze dwók, tam Panbóg trzeci".

„Wola Tego, co świat Jego".

„Cego panowie nawarzom, tem się hłopi po parzom".

„Dobrze temu, co nic nima, bo się wyśpi, nie wydrzyma".

„Dziad o hlebie, baba o fijołkak".

„I ja hory i ty ni móg, a z garka tak, jakby wymiót".

„Kie ja mam, to zjem sam; kie ty mas, to zjedzmy wraz".

„Mądry, jak Maćków kot, co świecke zjad, a hodził po ćmaku".

„Z ładnej miski bida jeść, kie je prózna".

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Pogłoski o ustąpieniu Stołypina.

Petersburg.—Pogłoska o zamiarze Stołypina rozwiązania Rady Państwa wywołała wśród posłów wielkie wrzenie i oznaki niezadowolenia.

Petersburg.—Przyjaciele Stołypina mówią, iż agitacya pewnych sfer wpływowych, przedsięwzięta w celach osobistych, paraliżuje owocność działalności prezesa rady ministrów, który w obecnych warunkach życia rosyjskiego napotyka poważne trudności. Stołypin nie walczy z poszczególnemi jednostkami, lecz życzy sobie, aby ważne sprawy państwowe nie stały się polem dla walki osobistej. Tylko pod tym warunkiem Stołypin zgodzi się na dalsze pełnienie ciężkich obowiazków kierownika polityki rosyjskiej. Trepow jest kierownikiem kampanii przeciwko Stołypinowi, wobec czego Stołypin uważa za zupełnie niemożliwe pracować nadal, dopóki Trepow znajduje się w Radzie Państwa.

Wyrok śmierci.

Londyn. — Donoszą z Sidney, iż aresztowany we wrześniu poddany rosyjski Zeńkcwicz, oskarżony o zabójstwo Ejsmonta, został uznany za winnego bez zgóry powziętego zamiaru morderstwa i skazany na śmierć.

Rewolucya w Meksyku.

Waszyngton. — Z Meksyku donoszą o starciu pomiędzy wojskami rządowymi i powstańcami. Powstańcy zostali pobici, przyczem stracili 36 ludzi. Wojska rządowe straciły 8 ludzi.

Urlop.

Petersburg.—Biuro informacyjne donosi, iż posłowie do Rady Państwa Durnowo i Trepow otrzymali urlop do dnia 1-go stycznia 1912 roku.

Sytuacya w Chinach.

Petersburg.—Do „Now. Wrem." donoszą z Charbina, iż wobec trwożnego nastroju w Chinach kupcy rosyjscy wysyłają swe rodziny do Rosyi.

Aresztowania.

Petersburg. — W politechnice za namawianie do strajku aresztowano 5 studentów.

Petersburg.—Został aresztowany i skazany na trzy miesiące więzienia student uniwersytetu Jakowlew za dokonanie w uniwersytecie obstrukcyi chemicznej.

„Uznanie".

Petersburg.—Wśród nacyonalistów powstała myśl wyrażenia wdzięczności Durnowo i Trepowowi za ich działalność nacyonalistyczną oraz zbierania składek na ich podróż zagranicę. Projektowane jest zebranie znacznej sumy, aby podróż trwała dłużej.

ANTONIO FOGAZZARO. [1]

Pereat Rochus.

Przekład z włoskiego z upoważnienia autora przez **J. K.**

— Dziwnie szczęście mi sprzyja, księże Rochu! — powtórzył po raz czwarty profesor Marin, zbierając karty i błogo uśmiechając się, podczas kiedy jego sąsiad z prawej strony, doprowadzony do ostatniej złości, łajał nieszczęsnego księdza Rocha. Profesor dalej sobie zeń podedrwiwał—na jego ustach błąkał się leciutki uśmieszek, a oczy wyrażały życzliwą wesołość. Wreszcie zwrócił się ku pani domu, drzemiącej w rogu kanapy.

— Mam szczęście, pani hrabino.

— To dobrze—odrzekła pani Karolina—ale poraby już z kartami skończyć, nieprawdaż, księże Rochu?

— Księżuniu, powiem ci, że to jest rzecz, którąby warto rozstrzygnąć na zgromadzeniu duchownem — rozpoczął znowu profesor z powagą.

— Toż dopiero!—odezwał się sąsiad z prawej strony.

Ksiądz Roch milczał z głową spuszczoną, czerwony jak mak, trzymając palce w tabakierce i ukradkiem zaglądając do niefortunnej karty. Skoro jednak usłyszał wyrazy „zgromadzenie duchowne“, zdało mu się, że profesor przybrał ton żartobliwy, więc uśmiechnął się zlekka i ścisnął w palcach szczyptę tabaki.

— Ech, śmiejesz się księże! — rozpoczął znowu nieubłagany profesor—ja tylko nie wiem, jak po dzisiejszej partyjce w karty, nie pozwoliwszy wziąć ani jednej lewy twemu partnerowi, będziesz mógł odprawić jutro rano mszę spokojnie.

— E! nie, doskonale to potrafię—zamruczał ksiądz Roch, marszcząc brwi i podnosząc swą poczciwą, wieśniaczą twarz. Każdy przecie omylić się może; myli się mój partner, pewnie—i tobie nawet, profesorze, czasem się to zdarza.

Głos księdza przypominał pomruk spokojnego zwierzęcia, drażnionego ponad wszelką miarę. Profesorowi śmiały się oczy.

— Masz racyę, księże—odrzekł.

Gra skończyła się, gracze powstali.

— O tak—rzekł profesor z powagą, lecz trochę drwiąco — wypadek z Zygmuntem jest więcej zawikłany.

Ksiądz Roch z uśmiechem pochylił głowę, a w wyrazie jego twarzy widać było niezrozumiałą mieszaninę skromności, uprzejmości i pomieszania.

— Trzebaż było i to wyciągnąć na jaw! — zauważył.

— A widzisz, księże Rochu— odezwał się profesor—że wszystko wiem dobrze. Pani hrabino, chodzi nam o sprawę, którą rozstrzygnąć ma ksiądz Roch na przyszłej kongregacyi.

— Nie mamy tu żadnych kongregacyi — odrzekła hrabina. — Daj pan spokój.

Nie tak łatwo jednak było wyrwać ofiarę ze szponów profesora.

— A więc nie mówmy o tem—rzekł spokojnie.—Powiem ci tylko, księże, że w tej kwestyi nie podzielam twego zdania. Trzymam się w zupełności zasady: *pereat mundus*...

Ksiądz namarszczył brwi gniewnie.

— Z nikim jeszcze o tem nie mówiłem—odrzekł.

— Ależ gadałeś księże o tem, gadałeś — ciągnął profesor. — Pani hrabina raczy wysłuchać cierpliwie i osądzić.

I mimo, że pani Karolina nie życzyła sobie wcale nic o tem wiedzieć, profesor z niezmąconym spokojem jął opowiadać dziwny wypadek z pewnym Sigismondo, tak, jak go kurya biskupia roztrząsała.

Zdarzyło się tedy, że niejaki Sigismondo zaniemógłszy nagle, zażądał spowiedzi. Zaledwie został sam z księdzem, wyznał przed nim, że ma być popełnione zabójstwo, do którego on kogoś innego namówił. Wymówiwszy te słowa—omdlał. Kapłan miał wątpliwości co do charakteru wyznania, uczynionego przez takiego penitenta, czy było ono właściwie spowiedzią, czy też nie? Mimo to nie mógł przeszkodzić zbrodni, nie mógł ocalić zagrożonego życia czyjegoś, nie zdradzając powierzonej sobie tajemnicy. Miał li ksiądz w tym razie przemówić, czy też pozwolić zabić człowieka?

— Don Rocco chciałby księdza przerobić na jakiegoś karabiniera — zakończył profesor.

— Biedny ksiądz, męczony skrupułami wobec potrącania takiego przedmiotu w towarzystwie profanów, z drugiej zaś strony przejęty szacunkiem względem ironicznego prześladowcy, który był w wieku już poważnym, tudzież piastował godność profesora seminaryum biskupiego w P., sam nie wiedział co mówić, jak się tłómaczyć.

— Oto... powiedziałbym... zdaje mię się...

— Dziwię się, że się tłómaczysz księże Rochu—odezwała się pani domu. Dziwię się też, że możesz brać na seryo żarty profesora.

Profesor zaprzeczył i tak przyparł do muru księdza Rocha subtelnemi pytaniami, taką w argumentacyi roztoczył przed nim mieszaninę zdrowego sensu z wykrętami, z taką przyjemnością odmówił przeciwnikowi rozsądku i wszelkiej słuszności, że ten osłupiał wprost i wszystko przyjął w pokorze i skrusze. Zabawa ta jednak nie zbyt długo trwała, albowiem pani domu pożegnała rychło towarzystwo, oświadczywszy, że jedenasta wybiła. Księdza zatrzymała jeszcze na chwilę.

Hrabina wyjednała księdzu przed kilku laty rektorstwo przy kościele św. Łukasza, będącym jej własnością. Stąd przybierała wobec młodego księdza ton zwierzchniczy, a on, pełen prostoty ducha i pokory, znosił to ze świętą iście cierpliwością.

— Lepiej by ci przystało, księże Rochu, trochę mniej zajmować się sprawą Sigismondo, a trochę więcej swemi własnemi— rzekła hrabina, gdy pozostali sami.

— O co chodzi?—spytał don Rocco przerażony. Ja o niczem nie wiem.

— Rozumie się — wszyscy wiedzą, a ksiądz tylko jeden pozostajesz w niewiadomości.

W oczach hrabiny wymalowało się bardzo wyraźnie politowanie. Don Rocco milczał.

— Kiedy Lucya powraca?

Lucya była to służąca don Rocca, której on pozwolił odjechać do domu na kilka dni.

— Powróci w niedzielę wieczorem—jutro. Ach! zawołał nagle, rad ogromnie ze swej domyślności. Już pojmuję, teraz wiem o co pani chodzi. Ale nic niema, upewniam panią, że nic niema.

Ostatecznie domyślił się, że chodziło tu o plotki, kursujące w kraju, a tyczące się miłosnych stosunków między jego służącą i pewnym nicponiem, nazwiskiem Moro, który znał się już trochę z sądem i prawdziwie szatańskim sposobem łączył w sobie przebiegłość z siłą fizyczną i złą wolą. Niektórzy utrzymywali, że nie był on zupełnie złym, że tylko bieda i złe obchodzenie się z nim jego pana pociągnęły go do złego—wszyscy jednak drżeli ze strachu przed nim.

— Wszystko zatem jest zmyśleniem?—zapytała pani?

— Wszystko jest nieprawdą — odrzekł ksiądz stanowczo. Zaledwie doszły mnie te plotki, zaraz wziąłem Lucyę na egzamin. To tylko złe języki ludzkie, nic więcej. Ona nawet nie widuje tego człowieka.

— Niechże mnie ksiądz wysłucha—rzekła pani Karolina. Jesteś ksiądz nadzwyczaj dobrym i łatwowiernym człowiekiem. Ale, ponieważ świat nie jest do księdza podobny i ponieważ wynikł z powyższych okoliczności skandal, więc jeżeli się ksiądz nie zdecyduje na wypędzenie takiej sługi, to będę zmuszona sama coś na to poradzić.

— Uczynisz pani, jak zechcesz — odrzekł ksiądz chłodno. Jam tylko słuszności służyć powinien, czyż nie tak?

Hrabina popatrzyła na mówiącego i rzekła uroczyście:

— Dobrze. W nocy proszę się sobie nad tem zastanowić i jutro udzielić mi odpowiedzi ostatecznej.

Zadzwoniła, chcąc kazać przynieść latarnię, bo noc była ciemna. Atoli ku wielkiemu jej zdumieniu, don Rocco wyciągnął z kieszeni ubrania swoja latarkę.

— Co księdzu przyszło do głowy? zawołała hrabina. Teraz krzesło moje na pewno będzie splamione.

I pomimo zapewnień don Rocca wstała z krzesła i, wziąwszy jedną że swiec, palących się na zielonym stoliku, poczęła przypatrywać się owemu uszkodzonemu niby sprzętowi.

— Niechże się ksiądz przypatrzy—piękna mi robota! Moje krzesło splamione, zniszczone!

Pochylił się również i don Rocco, lecz na widok dużej, tłustej plamy, istnej wysepki na tle szarego płótna, ściągnęły się jego brwi, usta wyszeptały niewyraźnie „och, tak! i ogarnęło go osłupienie.

— A teraz niech już don Rocco idzie sobie—rzekła pani. Co się stało, już się nie odstanie.

Istotnie, zdawało się, że pochylony nad krzesłem i pokutujący nos biednego księdza czekał tylko tego pozwolenia.

— Pewnie, że już pójdę teraz — odrzekł zapalając latarkę—bo w domu jestem sam jeden, a nawet bodaj czym drzwi nie zostawił za sobą otwartych.

W oka mgnieniu rzucił „dobra noc“ i znikł, nie popatrzywszy nawet nie hrabinę.

Ją zaś ogarnęło zdumienie.

— Mój Boże! Cóż to za prostak! — zauważyła.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.